

Kurski problem Kremla: doraźne konsekwencje ukraińskiego ataku na Rosję

Zespół Rosyjski OSW

Rozpoczęta 6 sierpnia ukraińska akcja zbrojna w obwodzie kurskim Federacji Rosyjskiej była zaskoczeniem dla Kremla i szokiem dla społeczeństwa. Kierownictwo wojskowe i cywilne, a także propaganda starają się ukryć i zbagatelizować jej skalę. Działania władz były – zwłaszcza na początku – chaotyczne i nieskuteczne, m.in. nie udało się przeprowadzić zorganizowanej ewakuacji ludności. Propaganda, której narrację cechowała miejscami niespójność, skupiała się na stratach ukraińskich poniesionych na skutek rzekomo skutecznych rosyjskich kontrataków. Część propagandystów oskarżała Zachód (a przede wszystkim USA i Wielką Brytanię) o współorganizację ukraińskiej akcji.

Ludność rejonów przygranicznych, które są objęte działaniami ukraińskimi, nie ukrywa swojego przerażenia i rozdrażnienia z powodu nieefektywności reakcji władz oraz trudności w codziennym funkcjonowaniu. Siły Zbrojne Ukrainy w trakcie operacji zajęły gazową stację pomiarową Sudża na jedynej działającej nitce magistrali transportującej rosyjski gaz przez Ukrainę do UE. Nie doszło do przerwania dostaw, ale obawy o to doprowadziły do nieznacznego wzrostu cen gazu na giełdach europejskich. Władze rosyjskie były rozczarowane bierną, a nawet życzliwie neutralną reakcją Zachodu na akcję ukraińską.

Działania Ukraińców stanowią poważne wyzwanie polityczne i wizerunkowe dla Kremla, największe od buntu Jewgienija Prigożyna w czerwcu 2023 r. Obnażają istotne deficyty efektywności władz rosyjskich na poziomie centralnym i regionalnym. Są jednak przede wszystkim ciosem w budowany przez reżim Władimira Putina wizerunek wojny jako skutecznej i bliskiej zwycięstwa oraz prowadzonej wyłącznie na terytorium ukraińskim. Akcja Ukraińców przenosi wojnę – na niespotykaną w tym konflikcie skalę – na terytorium Rosji, co zwiększa jej koszt społeczno-polityczny.

Na obecnym etapie nie ma jednak podstaw, aby sądzić, że toczące się wydarzenia wywołają poważniejsze zmiany w polityce Moskwy ani że zmienią jej agresywne strategiczne cele w odniesieniu do Ukrainy i Zachodu. Porażka rosyjskich służb specjalnych i Sił Zbrojnych, jaką było dopuszczenie do zajęcia przygranicznych rejonów obwodu kurskiego, może doprowadzić do pojedynczych dymisji w strukturach siłowych i władzach lokalnych, ale raczej nie nastąpią one szybko, żeby nie przyznać się do porażki. Operacja da natomiast pretekst do dalszego zacieśnienia blokady informacyjnej w Rosji i wzrostu represji wobec podejrzanych o nielojalność. Pogorszy nastoje społeczne i zwiększy krytyczne nastawienie części społeczeństwa do władz, jednak doraźnie nie będzie zagrażała stabilności reżimu.

Nieskuteczność władz

7 sierpnia Putin na spotkaniu z członkami rządu nazwał atak Ukraińców na obwód kurski „prowokacją na wielką skalę”. W tym samym dniu zwołał spotkanie szefów struktur siłowych na temat sytuacji w tym obwodzie. Uczestniczyli w nim szef sztabu generalnego generał Walerij Gierasimow, minister obrony Andriej Biełousow, sekretarz Rady Bezpieczeństwa FR Siergiej Szojgu i szef FSB Aleksandr Bortnikow. Gierasimow informował zebranych o rzekomym zatrzymaniu marszu ukraińskich żołnierzy, rozwodził się nad ich stratami oraz zapowiedział ich usunięcie z rosyjskiego terytorium. Na spotkaniu Putin był wyraźnie zdenerwowany. Tego samego dnia rozmawiał z pełniącym obowiązki gubernatora obwodu kurskiego Aleksiejem Smirnowem i polecił rządowi okazanie niezbędnej pomocy mieszkańcom.

7 sierpnia władze obwodu kurskiego wprowadziły regionalny stan wyjątkowy. 9 sierpnia ogłoszono zaś tam stan sytuacji wyjątkowej o znaczeniu federalnym, co oznacza, że władze federalne przejęły odpowiedzialność za „likwidację skutków” ataku. Taki status nadaje się sytuacjom, w których liczba poszkodowanych przekracza 500 osób lub skala szkód wynosi ponad 500 mln rubli. Poszkodowani mają wtedy prawo do uzyskania jednorazowych wypłat w wysokości 15 tys. na osobę, rekompensat za uszkodzony lub utracony majątek (do 150 tys. rubli) oraz innych. Jak dotąd Putin wydał polecenie wypłaty po 10 tys. rubli osobom zmuszonym opuścić miejsca zamieszkania.

9 sierpnia odbyło się zebranie stałych członków Rady Bezpieczeństwa FR, na którym sytuację referował Bortnikow. W nocy z 9 na 10 sierpnia ogłoszono wprowadzenie pod nadzorem FSB reżimu operacji antyterrorystycznej (KTO) w obwodach kurskim, biełgorodzkim i briańskim. Oznacza to poszerzenie uprawnień struktur siłowych i ograniczenie formalnych praw mieszkańców (m.in. możliwość wprowadzenia blokady transportu, kontroli środków transportu, odłączenia łączności, przeprowadzenia przymusowej ewakuacji ludności, zamykania firm). 10 sierpnia Ministerstwo ds. Sytuacji Nadzwyczajnych podało, że z obwodu kurskiego ewakuowano (faktycznie: ewakuowało się) ok. 76 tys. osób. 12 sierpnia zarządzono ewakuację w rejonie krasnojarskim obwodu biełgorodzkiego. Administracjom regionalnym polecono mówić o ogólnonarodowej solidarności z obwodem kurskim i o gotowości do pomocy, w tym w przyjmowaniu uchodźców. Parlamentarzystom i urzędnikom zalecono powstrzymanie się od komentowania wydarzeń oraz konsultowanie ewentualnych wypowiedzi ze strukturami siłowymi.

Elementem działań władz jest też dalsze ograniczenie dostępu do swobody informacji w internecie i sieciach społecznościowych. Co prawda spowolnienie funkcjonowania – bardzo popularnego w Rosji – serwisu YouTube rozpoczęło się jeszcze przed ukraińską operacją (1 sierpnia), ale 8 sierpnia Roskomnadzor doprowadził do całkowitej jego blokady na terenie FR. 9 sierpnia dotknęła ona także komunikator Signal.

Zbagatelizować i zmanipulować: Kursk w propagandzie rosyjskiej

Zbrojny atak Ukraińców stał się głównym tematem w rosyjskiej propagandzie. Zmusił kremlowskie media do diametralnej zmiany narracji, która w ostatnich miesiącach miała optymistyczny ton i przekonywała, że Rosja niemalże wygrywa wojnę. Wkroczenie Ukraińców określono „wielką prowokacją” oraz „atakami terrorystycznym” – najwyraźniej po to, aby uniknąć przyznania, że Rosja prowadzi wojnę. Jako temat demonstrujący nieskuteczność władz jest on dla propagandy trudny i stanowi ogromne wyzwanie. Konieczność komentowania ataku spowodowała, że ograniczono relacjonowanie innych

wydarzeń (wybory w USA) lub niemal całkowicie je zmarginalizowano (wymiana więźniów pomiędzy Rosją i Zachodem).

Już 8 sierpnia wskazano – niezgodnie z prawdą – że natarcie zostało zatrzymane i sytuacja się stabilizuje. W kolejnych dniach starano się zdawkowo relacjonować wydarzenia, żeby nie podważać wcześniejszego przekazu. Prowadzono uspokajającą narrację i przekonywano, że władze z Putinem na czele kontrolują sytuację, lokalna ludność ma zapewnioną pomoc, a społeczeństwo rosyjskie jest skonsolidowane i nie panikuje. Wiele miejsca zajmowały informacje o napływających z całej Rosji gestach solidarności z poszkodowanymi i ochotniczej pomocy dla nich. Pomijano i minimalizowano straty rosyjskie (nie wspomniano o stratach wojskowych, wskazując te cywilne). Narracja ta miała przykryć kompromitującą władze (wojskowe i polityczne) brak skutecznej ochrony granicy, który umożliwił Ukraińcom bezprecedensową penetrację terytorium Rosji. Przekonywano, że irracjonalne z wojskowego punktu widzenia działanie Ukraińców jest motywowane wyłącznie celami propagandowymi, zaś Ukrainę określono mianem państwa terrorystycznego, które zabija bezbronnych cywili.

Początkowo przedstawiono kilka sprzecznych wersji co do stosunku Zachodu – zwłaszcza USA – do działania Ukraińców. W jednej z wersji Kijów miał przygotować akcję za plecami Waszyngtonu, a rozsierdzony Biały Dom – jak odnotowywano z nadzieją – żąda od Ukrainy wyjaśnień. Przewidywano, że zachodni sojusznicy w rezultacie „wybryku” mogą wstrzymać pomoc dla niej. Z drugiej zaś strony, konkludowano, że Zachód (Wielka Brytania i USA) nie tylko wiedział o akcji, lecz także ją koordynował. Jako dowód wskazywano, że w ataku wykorzystano zachodni sprzęt – w tym polskie armatohaubice Krab; podkreślano też, że na terytorium Rosji wtargnęli liczni zachodni najemnicy.

Zarówno tezy (miejscami sprzeczne), jak i strona techniczna działania państwowych mediów sugerują, że wydarzenia zaskoczyły propagandę. Zwraca również uwagę jej nietypowa powściągliwość w formułowaniu gróźb działań odwetowych wobec Ukrainy, a zwłaszcza Zachodu. Zamiast tego skupiono się na poszukiwaniu winnych zaniechań wewnątrz Rosji i postulowaniu ich ukarania (oskarżenia padały pod adresem wojska oraz blogerów i komentatorów w mediach, którym zarzucono sianie paniki w społeczeństwie).

Szok i przerażenie: reakcje społeczne na Kursk

Nic nie wskazuje na to (nawet przekaz propagandy), by obywatele zajętych przez Ukraińców terenów w jakikolwiek sposób podejmowali samodzielną walkę z siłami ukraińskimi i by w tym celu oddolnie się organizowali. Według rozproszonych informacji (głównie z sieci społecznościowych i mediów opozycyjnych) większość mieszkańców zdecydowała się na ewakuację, którą samodzielnie zorganizowali; towarzyszyły temu chaos i panika. Mniejsza część skorzystała z pomocy udzielanej przez władze lokalne, które nie przygotowały się odpowiednio do ewakuacji. W sieciach społecznościowych mieszkańcy skarżą się, że ich bliscy pozostali na zagrożonych terenach, ponieważ nikt nie zaoferował im pomocy. Pojawiły się również doniesienia o przypadkach maruderstwa i szabrowania porzuconych domostw przez nieokreślone „cygańskie bandy”.

Kolejnym powodem do skarg jest brak łączności telefonicznej i internetu na terenach objętych najazdem (prawdopodobnie władze spowodowały go celowo, by ograniczyć napływ niekorzystnych dla nich informacji). Władze zobowiązały się przy tym do zapewnienia bezpłatnej sieci komórkowej i internetu mobilnego dla mieszkańców kilku

rejonów, a także do ustanowienia awaryjnego roamingu międzysieciowego w całym obwodzie.

Częsta postawa wśród ludności to publiczne obwinianie władz lokalnych o brak pomocy i apelowanie do Putina o zapewnienie bezpieczeństwa (m.in. przysłanie wojsk, odparcie ataku, udzielenie pomocy materialnej). Zgodnie ze świadomością i z doświadczeniem Rosjan apel do szefa państwa (w paradygmacie dobry car – źli bojarzy) jest jedyną skuteczną metodą zabiegania o rozwiązanie problemu, gdy systemowe drogi nie funkcjonują. Nie brakuje również społecznych głosów rozczarowania, że władze i media państwowe kłamią/dezinformują, twierdząc, że w zaatakowanych regionach wszystko wraca do normy i jest spokojnie. Na razie brakuje jednak refleksji na temat realnych przyczyn wtargnięcia Ukraińców, co przełożyłoby się doraźnie na bardziej krytyczną ocenę rozpętanej wojny i działań reżimu z Putinem na czele.

Atak na przygraniczny region z jednej strony wzmacnia antyukraińskie i antyzachodnie nastroje w społeczeństwie, za pomocą których Kreml mobilizuje obywateli do udziału w wojnie. Władze mogą je wykorzystać jako pretekst do kolejnej formalnej mobilizacji, której dotąd unikały. Z drugiej strony wtargnięcie Ukraińców w głąb Rosji jednoznacznie demonstrowało słabość państwa, które nie potrafi zabezpieczyć granic, skalę zakłamania propagandy oraz obojętność wobec losów własnych obywateli. Może się to przekładać na stopniową erozję poparcia dla władz, skutkującą raczej chaosem i degradacją relacji społecznych, lecz nie zorganizowanym sprzeciwem wobec reżimu.

Niepokój: aspekt gospodarczy

Ukraińskie natarcie poskutkowało zajęciem przez Siły Zbrojne Ukrainy gazowej stacji pomiarowej Sudża, znajdującej się 500 m od granicy. Stanowi ona część magistrali Urengoj–Pomary–Użhorod, będącej od maja 2022 r. jedynym połączeniem, przez które rosyjski gaz nadal trafia poprzez Ukrainę do państw UE (głównie na Słowację, do Czech i Austrii). W pierwszej połowie bieżącego roku przetransportowano tym szlakiem ok. 8 mld m³ gazu, co odpowiadało 5% całości unijnego importu. Dotychczas ukraiński operator sieci gazociągowej odnotował niewielki spadek przesyłu na tym odcinku, co świadczy o zachowaniu infrastruktury w nieuszkodzonym stanie. Niemniej na tle obaw o bezpieczeństwo przesyłu cena gazu na giełdzie TTF wzrosła od 6 sierpnia o ok. 15%.

Ewentualne wstrzymanie przesyłu może nastąpić w rezultacie uszkodzenia będącego pobocznym efektem działań zbrojnych, a także wskutek świadomej decyzji Gazpromu. Krok ten byłby motywowany utratą kontroli nad stacją Sudża, co stanowi przesłankę do zadeklarowania *force majeure*. Zablokowanie tego szlaku – choć o niewielkim znaczeniu dla całości importu UE – uderzyłoby w unijnych odbiorców rosyjskiego gazu z tego kierunku. Forsowana przez Rosjan teza o zajęciu stacji Sudża jako priorytetowego celu Ukraińców, niezbędnego dla wywarcia politycznej presji na sceptycznych wobec pomocy dla Kijowa odbiorcach rosyjskiego surowca – Słowacji i Węgrzech – jest nieuprawniona. Świadczą o tym zarówno fakt kontynuowania przesyłu gazu po ataku, jak i deklaracje Kijowa, że nie wyklucza on pozostania krajem tranzytowym po wygaśnięciu w tym roku kontraktu na przesył gazu od Gazpromu.

Rozczarowanie: Rosja wobec życzliwej dla Kijowa neutralności Zachodu

7 sierpnia rzecznik Białego Domu John Kirby podczas nieformalnego briefingu stwierdził, że polityka administracji Joeego Bidena w sprawie ukraińskich ataków na terytorium Rosji nie uległa zmianie i są one akceptowane pod warunkiem uderzeń w cele stwarzające dla Ukrainy „bezpośrednie (ang. *imminent*) zagrożenia [znajdujące się] tuż za granicą”. Uznał też, że administracja będzie kontaktować się z Kijowem w celu wyjaśnienia całej sprawy. Także 7 sierpnia rzecznik Departamentu Stanu USA zaprzeczył, aby Ukraina konsultowała się z Waszyngtonem przed atakiem w obwodzie kurskim, oraz potwierdził, że amerykańska polityka dotycząca ataków na terytorium Rosji nie uległa zmianie, zaś ukraińska ofensywa nie stanowi naruszenia tej polityki. Podobne oceny były formułowane na briefingach Białego Domu 8 i 10 sierpnia.

W odpowiedzi na amerykańskie deklaracje 7 sierpnia ambasador FR w Waszyngtonie Anatolij Antonow ocenił te wypowiedzi jako „naprawdę oburzające” i określił działania ukraińskie jako „akcję terrorystyczną”, w trakcie której amerykańska broń stała się „narzędziem mordowania zwykłych Rosjan”. Dodał też, że rosyjskie granice są „święte”, a USA powinny przerwać dostawy broni dla Kijowa i „powściągnąć neonazistów” z Sił Zbrojnych Ukrainy.

Również rzeczniczka MSZ FR Maria Zacharowa w komentarzu z 7 sierpnia uznała ukraińskie działania za „zmasowany atak terrorystyczny” mający „barbarzyński” charakter oraz oskarżyła siły ukraińskie o popełnienie „krwawych przestępstw” przeciwko ludności cywilnej. Ponadto zarzuciła Zachodowi „cyniczne milczenie” wobec rzekomych ukraińskich przestępstw, co jakoby „wzmocnia poczucie bezkarności ukraińskich neonazistów”, i wezwała społeczność międzynarodową do „zdecydowanego potępienia przestępczych działań kijowskiego reżimu”.

Reakcja rosyjskiej dyplomacji wskazuje, że ukraińską akcję zbrojną odebrano jako poważny cios w wizerunek FR, który wymagał natychmiastowej reakcji. Warto odnotować, że nie tylko nie spowodowała ona poważnych rosyjskich działań odwetowych wobec Ukrainy czy Zachodu, ale nawet nie wywołała rosyjskich pogroźek, w tym odwołujących się do gróźb eskalacji nuklearnej. Wyjątkiem były tu posty zastępcy szefa Rady Bezpieczeństwa FR Dmitrija Miedwiediewa, który wezwał do poszerzenia celów terytorialnych rosyjskiej agresji (m.in. na Kijów i Odessę), a w reakcji na udział niemieckich czołgów w ukraińskiej operacji zadeklarował, że „Rosja zrobi wszystko, aby dostarczyć nowe rosyjskie czołgi na [berliński] plac Republiki”.

Pokazuje to propagandowy charakter rzekomych rosyjskich „czerwonych linii”. Strategia FR polega na dyskredytacji ukraińskich działań poprzez przedstawianie ich jako skierowanych wyłącznie przeciwko ludności cywilnej. Ponadto rosyjska dyplomacja próbuje wykorzystać znaną obawę administracji Bidena przed eskalacją wojny, aby skłonić ją do restrykcyjnej interpretacji ogłoszonych przez nią „czerwonych linii” dotyczących użycia amerykańskiej broni.

Konsekwencje polityczne

Ukraińska akcja w obwodzie kurskim była szokiem dla Kremla i jest najpoważniejszym wyzwaniem politycznym od buntu Prigożyna. Ani wcześniejsze rajdy rosyjskich ochotników walczących po stronie Ukrainy, ani regularne ukraińskie ostrzały terytoriów pogranicznych i infrastruktury krytycznej w głębi kraju nie kompromitowały Moskwy w porównywalny sposób. Działania Kijowa obnażyły słabość systemu obrony granicy oraz instytucjonalnych

mechanizmów zapobiegania tego typu zagrożeniom, a także ograniczone możliwości szybkiego reagowania na takie incydenty.

Koncentracja reżimu na prześladowaniu wrogów wewnętrznych oraz obawy funkcjonariuszy przed donoszeniem Putinowi o problemach stwarzają sytuacje potencjalnie niebezpieczne dla wizerunku władz w oczach społeczeństwa. Wydarzenia w obwodzie kurskim (atak ukraińskich wojsk, brak zorganizowanej i skutecznej ewakuacji, niewielkie wsparcie finansowe dla mieszkańców) kompromitują propagandę sukcesu, jaką uprawiają kremlowskie media, a także burzą starannie budowane w społeczeństwie poczucie, że wojna toczy się daleko od codziennego życia zwykłych obywateli.

Jednostkowe wydarzenia tego typu nie zagrażają jednak stabilności reżimu, ale ich powtarzanie się w dłuższym okresie może zrodzić na większą skalę wątpliwości co do słuszności kursu obranego przez Putina – zarówno w elicie rządzącej, jak i w społeczeństwie. Niewykluczona jest (najprawdopodobniej dopiero po dłuższej przerwie – aby uniknąć kosztów wizerunkowych) dymisja generała Gierasimowa, kierującego działaniami wojennymi przeciwko Ukrainie, a także pojedynczych przedstawicieli struktur siłowych i władz lokalnych. Operacja da pretekst do dalszego zacieśnienia blokady informacyjnej i wzrostu represji wobec osób podejrzanych o nielojalność.

Jest zbyt wcześnie, żeby ocenić konsekwencje ukraińskiej operacji dla rosyjskiej taktyki w konflikcie ukraińskim. Zależą one m.in. od dalszego jej przebiegu i zdolności Moskwy do wyparcia Ukraińców ze swojego terytorium. Wojna będzie kontynuowana w dotychczasowy sposób, ale bardzo prawdopodobna jest intensyfikacja działań odwetowych przeciwko ukraińskiej ludności cywilnej oraz represji wobec ukraińskich jeńców (według ONZ już teraz 95% z nich poddawanych jest torturom).

W przypadku utrzymania przyczółków na terytorium Rosji strona ukraińska polepszy swoją pozycję w ewentualnych przyszłych rozmowach pokojowych (wchodziłaby w grę ewentualna wymiana na rejony przygraniczne obwodu charkowskiego zajęte przez Rosjan). Nie wpłynie to jednak raczej na ograniczenie żądań terytorialnych i politycznych Moskwy wobec Ukrainy i Zachodu.